

60 lat temu w Jastkowie

## Gdy zapłakała Matka Boża...

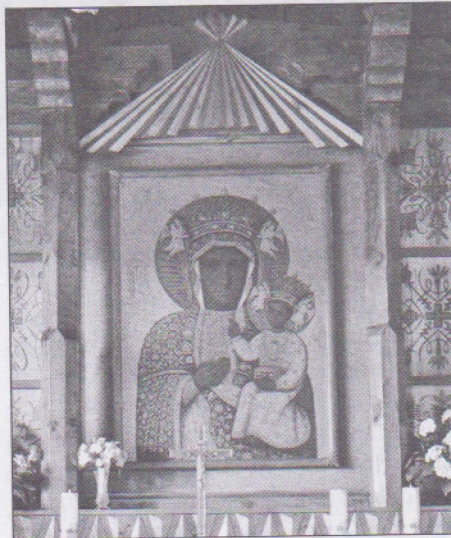
Był rok 1949. Planowana od lat przez Moskwę likwidacja Kościoła w Polsce<sup>1</sup> weszła w nową fazę. Zapowiedzią zaostrzenia kursu polityki antykościelnej było oświadczenie rządu z 14 marca 1949 r., oskarżające duchowieństwo i hierarchię o współdziałanie „z różnymi przestępczymi i antypaństwowymi grupami, które są agenturą anglo-amerykańskiego imperializmu”<sup>2</sup>. Okazją do gwałtownego nasilenia ataków na Kościół było ogłoszenie przez Stolicę Apostolską dekretu, przypominającego katolikom zakaz przynależności do partii komunistycznej pod groźbą ekskomunikacji (1.VII.1949) i wydarzenie w katedrze lubelskiej, związane z pojawieniem się łez na obrazie Matki Bożej Częstochowskiej (3.VII.1949).

Wiadomość o wydarzeniu w katedrze błyskawicznie obiegła całe miasto, a w ciągu kilku dni znana była już w całej Polsce: Matka Boża płacze!<sup>3</sup> Odpowiedzią ze strony władz państwowych było rozpętanie napastliwej kampanii propagandowej przeciwko duchowieństwu w środkach masowego przekazu i organizowanie wielotysięcznych wieców, w czasie których oskarżano księży o zorganizowanie „cudu”, wytwarzanie atmosfery zagrożenia religii, podniecanie fanatyzmu, odrywanie rolników od prac przy żniwach i podburzanie mas przeciwko władzy ludowej. W ślad za tym poszły aresztowania i wyroki.

### Cudowny lipiec w kościołach Lubelszczyzny

Na tle wydarzeń lubelskich zaczęły pojawiać się informacje, że podobne zjawiska mają miejsce również w innych miejscowościach. Faktem jest, że wydarzenia w katedrze lubelskiej, ściągające wielotysięczne rzesze a także liczne uzdrowienia i nawrócenia, jakie miały tam miejsce, przyczyniły się do ożywienia uczuć religijnych. Być może wywoływało to u niektórych osób ciekawość, czy podobne zjawiska nie mają miejsca gdzie indziej, np. w ich kościele, czy w ich domu. Być może zaczęli baczniej przyglądać się obrazom, a takie wpatrywanie się mogło prowadzić do złudzenia i wewnętrznego przekonania, że widzą coś niezwykłego, coś cudownego. Nie da się też wykluczyć, przynajmniej w niektórych przypadkach, że mogła to być prowokacja.

Jak było naprawdę? Nikt tego wówczas uczciwie nie badał. Wiadomości były natomiast bardzo skrzętnie zbierane przez agentów bezpieczeństwa, a następnie przekazywane poprzez wszystkie szczeble aż do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w kościele w Jastkowie. Fot. Kamil Ziółkowski

W sprawozdaniu WUBP w Lublinie do MBP w Warszawie za miesiąc lipiec wymieniono kościół na Górze Chełmskiej i kościół Rozesłania Apostołów w Chełmie (8.VII.), dom prywatny w Rejowcu (9.VII.), kaplicę w Łysolażach (11.VII.), kościół w Biskupicach (12.VII.), kościół w Jastkowie (17.VII.), Piaski (18.VII.), i Mełgiew (23.VII.).<sup>4</sup>

Faktem jest, że Kościół zawsze był bardzo ostrożny w wydawaniu opinii o sprawach nadprzyrodzonych. Daleko idącą ostrożność w sprawie wydarzeń w katedrze zachował biskup lubelski, pisząc, zaledwie w trzy dni później, w liście pasterskim, że obecnie nie można uznać tego za „cudowne i nadprzyrodzone”.<sup>5</sup> Co było powodem pojawiania się takich informacji, nie miała wątpliwości jedynie bezpieka. Oceniając sytuację polityczną na terenie powiatu lubelskiego, w UB zapisano: „Z początkiem b. miesiąca ludność została zaalarmowana t. zw. cudami, wersje o cudach i pielgrzymki zaczęły organizować ludzie, którym niewygodnym była obecna rzeczywistość a więc kler, bogacze wie-

scy i różne przedwojenne męty społeczne”.<sup>6</sup> W raporcie zaś za miesiąc lipiec, szef PUBP w Lublinie pisał: „należy stwierdzić z całą stanowczością, że kler rozpolitykowany spotęgował bardziej swą działalność w stosunku do obecnej rzeczywistości”.<sup>7</sup> Ze strony władzy było to właśnie jedyne kryterium oceny ówczesnych wydarzeń. O takim nastawieniu nie można zapominać, gdy się chce odtworzyć przebieg wydarzeń w Jastkowie, ponieważ w głównej mierze jesteśmy zdani na relacje zachowane w materiałach bezpieki. Z tego też powodu, nie mając możliwości konfrontacji, trudno jest dziś oddzielić to, co pochodziło od konkretnych osób, od tego, co zostało im świadomie i celowo przypisane przez funkcjonariuszy bezpieki.<sup>8</sup>

### Co się wydarzyło w Jastkowie?

Było to w pierwszych dniach po wydarzeniach w katedrze lubelskiej.<sup>9</sup> Miejskowy kościelny Tadeusz Zarzeka, miał zauważyć jakieś zmiany na obrazie Matki Bożej Częstochowskiej, umieszczonym w głównym ołtarzu. Poruszony tym odkryciem, zwrócił się do organisty Klemensa Widelskiego, aby ten „poszedł do kościoła, ponieważ zauważył jakąś plamę na obrazie Matki Boskiej, na twarzy pod lewym okiem”. U Widelskiego był w tym czasie Bronisław Niecko. Poszli więc we trzech do kościoła i przy zapalanej świecy oglądali obraz. Według relacji Widelskiego, „Na twarzy w rzeczywistości zauważyliśmy mały paproch biały pod lewym okiem, który to ja obsunąłem palcem (...) i na tym się skończyło”. Przed rozejściem się do domów, organista przestrzegł, aby nikomu o tym nie mówili, „gdyż będą się ludzie śmiać z wariata”. Mimo tego upomnienia, sam Widelski rozmawiał o tym z kierownikiem szkoły Tadeuszem Pryniewiczem a także z Józefem Szymańskim i jego żoną.